

Janusz Górski
profesor na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku

Recenzja pracy doktorskiej mgr. Tomasza Sadowskiego

Recenzja pracy doktorskiej mgr. Tomasza Sadowskiego powstała w związku z jego przewodem doktorskim wszczętym przez Wydział Grafiki i Komunikacji Wizualnej Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu w dniu 18 marca 2019 roku. Recenzja sporządzona została według Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 19 stycznia 2018 roku w sprawie szczegółowego trybu i warunków prowadzenia czynności w przewodzie doktorskim, w postępowaniu habilitacyjnym oraz w postępowaniu o nadanie tytułu profesora, na podstawie analizy przekazanej dokumentacji, w skład której wchodzi:

1. rozprawa doktorska.
 - 1.1. część teoretyczna zatytułowana *Teoria logo i rebrandingu poparta analizą doświadczeń polskich projektantów*.
 - 1.2. część praktyczna zatytułowana *Opracowanie metody umożliwiającej poznanie podstawowych zasad projektowania znaku graficznego bez znajomości oprogramowania komputerowego*.
2. portfolio.

Tomasz Sadowski w 2015 roku ukończył w Akademii Sztuki w Szczecinie studia magisterskie na kierunku grafika, w specjalności grafika projektowa. W ramach seminarium magisterskiego opracował system identyfikacji wizualnej Szybkiej Kolei Metropolitalnej w Szczecinie zrealizowany w Pracowni Znaku i Form Identyfikacyjnych pod opieką promotora dr. hab. Ireneusza Kuriaty. Praca dyplomowa Tomasza Sadowskiego została wyróżniona w organizowanym przez portal *Font nie czcionka* konkursie *Najlepsze dyplomy 2015* w kategorii „identyfikacja”, a także w przeglądzie *Design 32. Najlepsze Dyplomy Projektowe Akademii Sztuk Pięknych 2015*.

1.

Praca doktorska Tomasza Sadowskiego składa się z części teoretycznej i praktycznej. Praca teoretyczna nosi ambitny nagłówek *Teoria logo i rebrandingu*, ale z tak szeroko zakrojonym tematem nie ma zbyt wiele wspólnego. Teoria logo powinna zawierać sformułowanie definicji znaku (wolę posługiwać się terminem „znak” niż pretensjonalnym „logo”, które w Polsce myłone jest nagminnie z logotypem) i choćby skrótowo przedstawioną jego historię, poczynając od wczesnej starożytności. Jądrzem publikacji powinna być analiza funkcji znaku jako najważniejszego fenomenu współczesnego marketingu oraz wskazanie cech i warunków, jakie dobrze zaprojektowany znak powinien spełniać (ilustrowane odpowiednimi przykładami). Opracowanie powinno przedstawić klasyfikację znaków w zależności od ich konstrukcji, formy i treści z przywołaniem projektów ilustrujących każdą z kategorii, w tym analizę

znaków literniczych (logotypów). Teorię znaku uzupełniać powinny sformułowanie definicji modernizowania znaku oraz analiza jego celów i form. Tomasz Sadowski w teoretycznej części rozprawy doktorskiej skupia się na p r a k t y c e p r o j e k t o w a n i a, wypadaloby zatem zawęzić jej temat i zatytułować na przykład *Zasady projektowania znaków* (może rozszerzone o rebranding, który autor w dysertacji potraktował nieco po macoszemu).

Druga część tytułu: „poparta analizą doświadczeń polskich projektantów” również wydaje się sformulowaniem ponad miarę, gdyż doktorant przeprowadził wywiady zaledwie z sześcioma grafikami. Tylko dwóch z nich zaliczyć można do średniej generacji twórców, podczas gdy pozostali zdobywali wykształcenie i rozpoczęli pracę zawodową jeszcze w latach 60. i 70. wieku. Dlatego wypadaloby, żeby w tytule pracy była mowa o analizie doświadczeń wybranych polskich projektantów czasów PRL-u, (skonfrontowanych z przemyśleniami i refleksjami grafików młodszej generacji). Nie znalazł się wśród rozmówców Tomasz Sadowskiego żaden przedstawiciel najmłodszych grafików, którzy nie znają rzeczywistości sprzed ery komputerowej i ich metody pracy mogą być zupełnie inne niż dizajnerów zaczynających edukację w epoce analogowej. Najmłodszy z rozmówców, Filip Tofil, liczy sobie dziś niemal czterdzieści lat, w dodatku przyznaje, że duży wpływ wywarli na niego rodzice, również graficy, którzy z natury rzeczy należą do tej poprzedniej generacji.

Przeprowadzoną przez doktoranta analizę wypowiedzi sześciorga grafików: Romana Duszka, Jarosława Jasińskiego, Elżbiety Magner, Filipa Tofila, Jacka Walesiaka i Andrzeja Ludwika Włoszczyńskiego oraz towarzyszące im prezentacje ich projektów, oceniam wysoko, mimo kompletnej niezgodności z tytułem części teoretycznej rozprawy. W wypowiedziach dizajnerów znaleźć można wiele interesujących informacji dotyczących edukacji artystycznej na polskich uczelniach, środowiska projektantów, warunków współpracy z klientami, którymi w PRL-u były zazwyczaj duże państwowe organizacje gospodarcze w rodzaju zjednoczeń albo central handlu zagranicznego. Ciekawe są także anegdoty, jak wspomnienia Elżbiety Magner związane z okolicznościami narodzin jednej z ikon Polski Ludowej, czyli znaku Pewexu. Szczególnie wartościowe są notatki z rozmów z najstarszymi twórcami (z których jeden, osiemdziesięcioletni Jarosław Jasiński, zmarł kilka miesięcy po rozmowie z Tomaszem Sadowskim), ponieważ historia polskiego designu niemal nie interesowała dotąd historyków sztuki. Teoretyczna część rozprawy doktorskiej Tomasz Sadowskiego w istotny sposób dopełnia nieliczne rozmowy z projektantami najstarszej generacji przeprowadzone wcześniej przez niżej podpisanego oraz jego asystenta w gdańskiej ASP – Patryka Hardzieja. W dysertacji wypowiedzi projektantów zostały podzielone na dziesiątki krótkich fragmentów dotyczących poszczególnych zagadnień. Byłoby niezwykle cenne, gdyby ich pełne wersje wraz ze znacznie szerszą prezentacją dorobku z zakresu grafiki projektowej stały się zawartością odrębnego wydawnictwa opracowanego przez Tomasz Sadowskiego.

Doktorant podzielił rozprawę teoretyczną na kilka głównych rozdziałów poświęconych kolejno: założeniom pracy projektanta, stadium kreacji, roli klienta w projektowaniu oraz wpływowi edukacji i doświadczenia na dizajnerów. Rozprawę zamykają rozdziały przedstawiające cechy dobrego projektu i cechy dobrego projektanta. W każdej z tych części autor udziela głosu swoim rozmówcom, przy czym dba, by wypowiedzi starszych twórców konfrontować z opiniami i sądami obu grafików średniego pokolenia. Przy tak niejednorodnej i statystycznie nieistotnej próbie nie sposób wyciągać uogólnione wnioski, stąd nie budzi zdziwienia, że Tomasz Sadowski rzadko takie próby podejmuje. Jednak narracja jego tekstu jest potoczna, a wywód spójny i przejrzysty, nawet jeśli nie zawsze okazuje się przekonujący, to stanowić może interesujący materiał do refleksji i dalszych opracowań.

Jednak przyjęta przez doktoranta metoda zestawiania ze sobą krótkich fragmentów wypowiedzi każdego z rozmówców – w podsumowaniu rozprawy się nie sprawdziła. Gdy troje przedstawicieli najstarszej generacji za najważniejszą cechę dobrego znaku uważa prostotę, sprzeciwia im się Filip Tofil, który

przedstawia się jako „cholerny fan [...] brzydkiego loga”[†] i przekonuje dizajnerów, że mogą „być tym wszystkim, co nie jest szwajcarskie, co jest tymczasowe, tandetne”, argumentując, że „kiedy o tym zapominamy, to zamykamy sobie skale ekspresji”. Kilku grafików, z Romanem Duszkim na czele, podkreśla wagę łatwości zapamiętywania znaku, żaden jednak nie wskazuje na jego zgodność z misją i charakterem firmy czy instytucji, dla której został zaprojektowany. Krótkie podsumowanie zamyka wypowiedź Andrzeja Ludwika Włoszczyńskiego, który w paradoksalnym wywodzie o idealnym logo deklaruje: znam dużo lepsze znaki niż Coca-Cola, o których nikt nie powie, że są genialne”, potem zadaje retoryczne pytanie: „Dlaczego mówimy o Coca-Coli, że to genialne logo?” i sam na nie odpowiada: „Sto lat używania, sto milionów budżetu!”. Ta rozbieżność sądów rozmówców Tomasza Sadowskiego skłania go do podsumowania rozdziału poświęconego cechom dobrego znaku fragmentami znalezionych w archiwalnych numerach „Projektu” artykułów Krzysztofa Racinowskiego i Jana Hollendra, którzy przedstawili odpowiedź na postawiony przez doktoranta problem. Ale to teksty sprzed pół wieku (starszy ukazał się drukiem w 1968 roku!). Pozostaje zadać pytanie, dlaczego Tomasz Sadowski nie pokusił się o próbę opisanie dobrze zaprojektowanego znaku w dzisiejszym świecie: rozbuchanego konsumpcjonizmu, globalizacji i wszechobecnych mediów cyfrowych.

Projekt typograficzny dysertacji teoretycznej wypada ocenić pozytywnie, choć wąska i niewielka w stosunku do rozmiarów strony kolumna oraz duża interlinia świadczą o tym, że doktorant starał się choć trochę powiększyć objętość pracy. Niefortunny wydaje się sposób łamania żywych pagin: jedno-wyrazowe, krótkie tytuły gubią się na szerokich marginesach, a obrócenie pagin o dziewięćdziesiąt stopni sprawia pretensjonalne wrażenie i utrudnia czytelność. Przytaczane jako autora wypowiedzi nazwisko Włoszczyńskiego, dłuższe od nazwisk pięciu pozostałych rozmówców doktoranta, zbliża się zbytnio do kolumny tekstu, wywołując u czytelnika uczucie dyskomfortu. Mimo tych usterek uważam projekt za udany.

2.

Wątpliwości budzi zestawienie zawartych w pracy teoretycznej deklaracji autora, dotyczących własnej pracy projektowej, z portfolio dołączonym do rozprawy. Wrażenie, jakie pozostaje po jego obejrzeniu, można podsumować krótką oceną: jakość roboty graficznej jest nierówna. Do realizacji bardzo dobrych należy dyplomowy projekt identyfikacji wizualnej Szybkiej Kolei Metropolitalnej w Szczecinie ze świetnym logotypem, którego urodę szczególnie warto podziwiać, oglądając jego czarno-białą wersję. Wywieziona z projektu znaku schematyczna mapa tras kolejowych urzeka prostotą i czytelnością, podobnie jak funkcjonalne nośniki informacji terenowej. Zastrzeżenia budzić może jedynie czytelność niektórych dopełniających system piktogramów, którym Tomasz Sadowski nadał chyba zbyt bogatą formę.

Pochwalić warto projekt znaku, identyfikację wizualną oraz projekty opakowań firmy Mr Green, produkującej ekologiczne biopreparaty do upraw, a także udaną modernizację znaku przedsiębiorstwa Tomol, zajmującego się transportem krajowym i międzynarodowym, dla którego doktorant zaprojektował także atrakcyjne i przekonujące ilustracje wektorowe. Obok rozwiązań dobrych w portfolio znalazły się prace słabsze, przy czym zastrzeżenia częściej budzi znak, niż projekty pozostałych elementów systemu identyfikacji wizualnej i współbrzmiająca z nim grafika. Niezbyt wysoko oceniam niezgrabne symbole znaków spółki ATA i Szczecińskiego Pikniku Lotniczego. Szczególnie niefortunny – nieczytelny i przeładowany (symbol zawiera nie tylko pretensjonalne w formie litery „A” i „K”, lecz także sylwetkę wzbijającego się do lotu żurawia i jakiejś dwulistnej roślinki) – jest znak Anita Koman Make Up, z chaotycznym układem typograficznym (odstęp międzyliterowe w logotypie większe niż interlinia!) i nieodpowiadającej wystylizowanemu znakowi kulfoniastej grafice. A w opisie tego projektu w portfolio doktorant przyznaje się, że:

„zgodnie z założeniami identyfikacja miała być prosta” [!]. Znak Forum Ekologicznego Bałtyckiego (tak, taki jest szyk wyrazów w logotypie!) oglądany w monochromatycznej wersji razi niezgrabnością formy (w dodatku można odczytać jego symbol jako stylizowaną cyfrę „6”, choć w rzeczywistości zaprojektowany został dla Forum numer IV i V). W znaku Enter Projekt zestawienie symbolu literniczego zbudowanego z liter „EP” ze słowem „ENTER” jest tak niefortunne, że na projektach druków akcydensowych czyta się nazwę firmy jako „Penter”, a w wersji monochromatycznej symbolu, w której szary pionowy element został zastąpiony kolorem czarnym, logotyp uzyskuje brzmienie „IEP”. Najwięcej zastrzeżeń budzi znak Daniel Duda Drift Team z wieloelementowym logotypem kompletnie niedopasowanym do (również wieloelementowego) symbolu.

Pozostaje mieć nadzieję, że Tomasz Sadowski wyciągnie praktyczne wnioski z tego, co usłyszał od swoich rozmówców, przygotowując część teoretyczną rozprawy doktorskiej.

3.

Częścią praktyczną rozprawy doktorskiej Tomasza Sadowskiego jest model urządzenia „umożliwiającego poznanie podstawowych zasad projektowania znaku graficznego bez znajomości oprogramowania komputerowego”. Model ten nie stanowi praktycznego rozwinięcia rozważań zawartych w części teoretycznej. Ocena pomocy naukowej zaprojektowanej przez Tomasza Sadowskiego bez możliwości zaobserwowania nie tylko jej działania w praktyce, ale nawet jej obejrzenia, wydaje się zadaniem karkołomnym. Nie wiem, czy używa się jej wygodnie i z przyjemnością, czy folie z siatkami nie „blikują”, czy klocki łatwo się ze sobą zestawia i przesuwa – jednym słowem, czy jest ergonomiczna. W związku z tym moje przemyślenia będą opierał wyłącznie na opisie i fotografiach, które znalazłem w części praktycznej pracy doktorskiej.

Założenia projektu wydają się interesujące. Namawiałbym jednak autora do rozważenia zmiany przeznaczenia jego urządzenia. Ćwiczenia z projektowania znaku i elementów identyfikacji wizualnej (a nawet ich propedeutykę) prowadzi się na kierunkach projektowych wydziałów grafiki wyższych uczelni. Uczestniczący w nich słuchacze albo opanowali już podstawy graficznych programów komputerowych, albo uczą się ich na prowadzonych równolegle zajęciach. Brak „znajomości oprogramowania komputerowego”, który w założeniu projektu ma być jego istotną zaletą, nie jest w ich przypadku pożądanym. Poznając podstawy projektowania znaku na komputerze, studenci projektowania graficznego: 1° utrwalają znajomość programów graficznych; 2° uczą się pracy w środowisku, w którym będą pracować w przyszłości; 3° mają do dyspozycji całe bogactwo środków (proste narzędzie, które skonstruował doktorant, okaże się niewystarczające przy projektowaniu znaków o większym stopniu skomplikowania formy). Do wyrobienia w studentach nawyku rozpoczynania projektowania znaku od analogowych prób i studiów wystarczy wprowadzenie na początku pracy fazy odręcznych szkiców.

Zaprojektowane przez Tomasza Sadowskiego urządzenie mogłoby natomiast znaleźć zastosowanie na zajęciach studentów pierwszego roku architektury. Studenci architektury nie muszą znać programów graficznych (w przyszłości będą korzystać niemal wyłącznie z wyspecjalizowanego oprogramowania dedykowanego architektom), a nauka podstawowych pojęć z zakresu kompozycji architektonicznej i urbanistycznej, takich jak kompozycja otwarta i zamknięta, statyczna i dynamiczna, zrównoważona i chaotyczna, z dominantą lub pozbawiona dominanty są ważnym początkiem ich edukacji zawodowej. Co symptomatyczne, tego typu zadań dotyczy wiele przykładów reprodukowanych w części praktycznej dysertacji Tomasza Sadowskiego („symetria” i „asymetria” na str. 49, „rytm” i „brak rytmu” na str. 50, „blisko” i „daleko” na str. 51).

Urządzenie Tomasza Sadowskiego nie mniej pożyteczne okazałoby się w roli pomocy naukowej na zajęciach z plastyki w szkołach średnich – mogłoby być atrakcyjnym narzędziem poznawania przez młodzież zawilonych pojęć teorii sztuk wizualnych. Ponadto uczniowie szkół średnich: 1° nie znają programów

graficznych (i nigdy ich nie poznają); 2° zajęcia z plastyki prowadzone są w zwykłych klasach, a nie w pracowniach komputerowych; 3° w szkolnych komputerach brakuje oprogramowania graficznego.

Kilka zdań poświęcę teraz projektowi graficznemu i typograficznemu części praktycznej rozprawy doktorskiej Tomasza Sadowskiego. Doktorant umieścił wszystkie elementy wykładu na siatce, która zakłóca czytelność prezentowanych treści, a wydaje się nie służyć niczemu, poza dekoracją. Dodatkowo, gdy reproduktowane schematy wymagają umieszczenia na własnej siatce konstrukcyjnej, dochodzi do kolizji dwóch siatek – dekoracyjnej i funkcjonalnej. Znak statyczny pokazany na stronie 54 jest w moim przekonaniu nie mniej dynamiczny, niż znak dynamiczny ukazany na stronie 55, ponieważ zawieszona w świetle litera „u” czarne kółko nieuchronnie musi zaraz spaść (dzięki energii potencjalnej, która za moment zmieni się w kinetyczną). Rażą także drobne niedociągnięcia świadczące o braku korekty (na stronie 47 zostały zamienione ilustracje przedstawiające zakończenie zaokrąglone i ścięte, na stronie 53 piktogram słuchawki telefonicznej w wersji ostatecznej nijak ma się do schematu przedstawiającego jego konstrukcję).

Nie było moim zamierzeniem, by tych kilka uwag krytycznych podważało ogólną wysoką ocenę projektu graficznego części praktycznej doktoratu. Wywód jest przejrzysty i logicznie uprządkowany, wykład dobrze ilustrowany czytelnymi rysunkami konstrukcyjnymi i schematami, a uzupełniające go liczne zdjęcia nie tylko pozwalają czytelnikowi na poznanie zasady działania zaprojektowanego przez Tomasza Sadowskiego urządzenia, ale dają także wyobrażenie o rzemieślniczej jakości wykonania jego modelu.

Zarówno część teoretyczna, jak i praktyczna rozprawy doktorskiej mgr. Tomasza Sadowskiego zrealizowane pod opieką dydaktyczną promotora dr. hab. Ireneusza Kuriaty oraz promotora pomocniczego dr. Marty Dziomdzioły stanowią oryginalne dokonanie artystyczne, wykazują wiedzę doktoranta w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej sztuki plastycznej i konserwacja dzieł sztuki oraz dowodzą umiejętności samodzielnej projektowania.

Tym samym popieram wniosek o przyznanie mgr. Tomaszowi Sadowskiemu stopnia doktora sztuki w dziedzinie sztuki w dyscyplinie artystycznej sztuki plastycznej i konserwacja dzieł sztuki.

Janusz Górski
29 stycznia 2023

† Wszystkie cytaty w tekście, o ile nie zaznaczono inaczej, zaczerpnąłem z autoreferatu doktorantki. Zachowałem pisownię oryginału.